

Syndrom szokhołmski

30 listopada 2014

Jeżeli obecny skandal wyborczy ujdzie rządzącemu establishmentowi na sucho będzie to oznaczało, że może posunąć się dalej.

Wiele osób nie potrafi sobie poradzić intelektualnie i mentalnie z obserwowaną wyborczą hucpą. Z jednej strony zawiodło wszystko co mogło zawieść- ludzie i urządzenia, system elektroniczny i Komisja Wyborcza. Z drugiej strony różne autorytety i strażnicy żyrandoli wydzielają z siebie nonsensowne i prowokujące dźwięki. Wysłuchałam z prawdziwym niesmakiem rozmowy z senatorem, prezesem Trybunału Konstytucyjnego w spoczynku, Jerzym Stępnem. Pan senator raczył powiedzieć, że jedyną formą protestu przeciwko fałszerstwom wyborczym jest zgłaszanie wniosku do właściwego sądu okręgowego, który po rozpoznaniu sprawy to znaczy, po sprawdzeniu kart do głosowania w konkretnej komisji, zadecyduje czy w tej komisji unieważnić wybory. Pan senator żyje wystarczająco długo na świecie i zajmował się wystarczająco długo wyborami, żeby wiedzieć, że nikt nigdy nie sięga do kart do głosowania. Idą na przemiał bez sprawdzania. W 2011 roku byłam przewodniczącą komisji wyborczej nr 89. Osobiście oddawałam protokoły na Wiśniowej. Widziałam jak moje ostemplowane i zamknięte worki zjeżdżają po pochylni do piwnicy. Miły pan woźny zapewnił mnie, że nigdy się dotąd nie zdarzyło, żeby ktoś do nich sięgał przy protestach wyborczych. Przykro mi ale wierzę woźnemu a nie profesorowi Stępniewi.

W poniedziałek 17.11.2014 po ostatnich wyborach byłam w budynku Gminy Śródmieście w Warszawie. Interesanci deptali po workach z kartami do głosowania rozproszonymi w holu i w korytarzach. Nikt ich nie pilnował. Każdy, bez najmniejszego problemu, mógłby zrobić z nimi co tylko chciał.

Skłonna jestem postawić tezę, że wyniki wyborów są lekceważone

już na poziomie komisji wyborczej. Jej członkowie martwią się tylko o to żeby w protokole nie było sprzeczności wewnętrznych uniemożliwiających przyjęcie dokumentów. Osoby przyjmujące dokumenty doradzają słabiej liczącym jak poprawić czyli sfałszować protokół aby został przyjęty. Sama byłam czegoś takiego świadkiem, natomiast mojej koleżance, która była przewodniczącą komisji na Bielanach bez żenady zaproponowano kiedyś, żeby dla uzgodnienia wyników przeniosła do rejestru głosów nieważnych kilka głosów oddanych na Leppera.

Od lat społeczeństwo jest przygotowywane do tego, żeby traktować wybory jako rodzaj „święta demokracji”- rytualny gest poparcia dla aktualnej władzy.

Jednak to nie tylko gest poparcia. Jestem zdania, że władza okresowo przeprowadza na społeczeństwie eksperyment socjotechniczny. Sprawdza ile społeczeństwo jest w stanie znieść?

W 1970 roku okazało się, że lud pracujący miast i wsi nie wytrzymał podwyżki ceny kiełbasy zwyczajnej o 17,6%. To, że jednocześnie potaniały lokomotywy nikogo specjalnie nie pocieszyło. W 1980 roku ludzie nie znieśli braków rynkowych. Mogę uwierzyć, że nieracjonalna gospodarka planowa nie radziła sobie z zapotrzebowaniem na pralki automatyczne. Trudno jednak uwierzyć, żeby produkcja papieru toaletowego przekraczała możliwości techniczne gospodarki socjalistycznej i intelektualne jej zarządców. Długie huśtanie łodzią zaowocowało wybuchem. Eksperyment się udał.

Nasze społeczeństwo jest w stanie stuporu. Najlepszy dowód, że pokornie przełknęło kradzież oszczędności w OFE i wszelkie poprzednie skandaliczne afery PO. Wydaje mi się, że organizatorzy wyborów powiedzieli sobie: „Wszyscy zawsze podejrzewają oszustwa wyborcze. OK. W takim razie zrobimy to jawnie, beczelnie w biały dzień. Zobaczymy czy wytrzymają?”

Zastanawiałam się wiele razy dlaczego politycy opozycji są w

podobnych sytuacjach tacy pokorni i grzeczni? Dlaczego nawołują do spokoju i przełknięcia zniewag? Czy boją się o swoje życie? A może boją się konsekwencji wywołania zamieszek?

Uważam, że odpowiedź na to pytanie jest podobna do odpowiedzi na pytanie dlaczego molestowane dzieci latami nie buntują się przeciwko swoim oprawcom. Otóż molestowane dzieci uważają, że jeżeli będą grzeczne i potulne nie stanie się nic jeszcze straszliwszego niż się z nimi właśnie dzieje. Może oprawca poprzestanie na mniejszym, może da sobie spokój, może zrozumie, że dziecko cierpi. Tak powstaje syndrom sztokholmski- uzależnienie psychiczne od oprawcy.

Jeżeli obecny skandal wyborczy ujdzie rządzącemu establishmentowi na sucho będzie to oznaczało, że może posunąć się dalej. Może wprowadzić podatek katastralny aby wymusić wyprzedaż nieruchomości. Może zawiesić emerytury albo renty. Pewne kroki w tym kierunku już zostały zrobione. Wprowadzono niejako tylnymi drzwiami „odwróconą hipotekę”. Jest to mechanizm, który we współdziałaniu ze skrajnie niskimi emeryturami i rentami spowoduje przejście nieruchomości w ręce funduszy inwestycyjnych i banków czyli do końca wypłucze społeczeństwo z własności.

Jeżeli faktycznie dotknął nas syndrom sztokholmski następne eksperymenty będą bardziej okrutne.

Autor: Iza

Źródło: Neon24.pl